OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 10-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 70

Wykrycie bandy fałszerzy biletów.

Konduktor kolejowy zorganizował masową sprzedaż fałszowanych biletów.

Kowel, 10 marca.

Od dłuższego czasu władze kolejowe zauważyły, że ktoś systematycznie fałszuje bilety kolejowe na dłuższą metę, zaś stacją macierzystą tych fałszerstw jest Kowel.

Zarządzona inwigilicja wkrótce uwieńczona została pożądanym skutkiem. Stwierdzono mianowicie, iż konduktor kolejowy Mięsiak, prowadzący pociągi warszawskie na odcinku Kowel-Lublin, zogranizował specjalną bandę, która zajmowała się sprzedażą fałszowanych przez Mięsiaka biletów kolejowych, wystawianych na przejazd z Kowla do Warszawy.

Fałszerstwo polegało na tem, iż Mięsiak wydając ze swego bloku bilety kolejowe, wypisywał na oryginale, jako punkt, do którego jechał pasażer, najdalszą stację,

np. Warszawę, lub Łódź,

na odpisie zaś, pozostawianym w bloku do kontroli, stację najbliższą Kowla, tj. Stare Koszary lub Maciejów.

Głównym pomocnikiem jego, który zajmował się rozsprzedażą sfałszowanych biletów, względnie angażowaniem pasażerów, opłacających za owe bilety zniżone stawki, był niejaki Pola, który do pomocy miał jeszcze kilku innych macherów.

Pola aresztowano. Podobnie władzę postąpiły z Mięsiakiem, ten jednak, porządnie nabiwszy kiesę gotówką, zapłacił 1000 zł. kaucji i wydostał się na wolność.

Podobną aferę wykryły władze przed mniej więcej pół rokiem na tej samej linji. Fałszerzem okazał się wówczas konduktor, niejaki Kursak.

Biała śmierć w Tatrach.

Jeden z uczestników zamarzł na śmierć, 3 — zginęło bez wieści.

Zakopane, 10 marca.

Po stronie czeskiej w Tatrach zdarzyła się wstrząsająca tragedja.

Burza śnieżna zaskoczyła w górach 4 turystów, którzy wybrali się na wycieczkę narciarską na Koprową.

Jeden z nich zamarzł na śmierć, a towarzysze nie mogli go sami odratować, posatnowili udać się po pomoc do najbliższego schroniska. Po drodze spotkali innych turystów, którzy zawiadomili pogotowie tatrzańskie o nieszczęśliwym wypadku.

Przybyłe na miejsce pogotowie znalazło tylko czapkę narciarza czeskiego i rękawiczki — zwłok jego już tam nie było, prawdopodobnie zsunęły się w przepaść.

Zaginął też słuch o reszcie turystów, którzy byli w drodze do schroniska. Istnieje obawa, że i oni ulegli jakiejś katastrofie.

Wielka afera oszukańcza

została wykryta przez policję lwowską.

Lwów, 10 marca.

Policja lwowska prowadzi w najgłębszej tajemnicy dochodzenia w skandalicznej sprawie nadużyć na szkodę powszechnych domów składowych, których współwłaścicielem jest gmina miasta Lwowa. Instytucja ta, założona przez szereg poważnych banków lwowskich w formie spółki akcyjnej, posiada na Błoniach Janowskich magazyny z towarami, ma nieograniczony kredyt towarowy w bankach krajowych i zagranicznych i otrzymała od władz celnych i kolejowych szereg przywilejów.

M. in. za złożone w domach składowych towary zagraniczne można opłacać cło częściowo, w miarę zabierania towarów i t. d. Dyrektorami instytucji byli: dr. Karol Rutkowski i dr. Mund. Na tle uprawnień domów składowych popełniano nadużycia. Wydawano mianowicie kinkułowane posyłki bez zapłaty należności na weksle, przyczem za te nielegalne udogodnienia pobierano prowizję.

Afera wykryta przez zarząd gminy miasta Lwowa, narobiła we Lwowie wiele hałasu. W związku z aferą zawiesił magistrat w czynnościach jednego z dyrektorów domów składowych. Policja po zbadaniu sprawy zarządziła w piątek aresztowanie spedytorów Salomona Lachowicza i Józefa Gerstenfelda. Trzeci spedytor, Herman Feldman — zbiegł. Oczekiwane są dalsze aresztowania. Szkoda, poniesiona przez gminę wynosi około 8 tysięcy dolarów.

Szmugiel tytuniu

wykryty przez wywiadowcę policji.

Białystok, 10 marca.

Policjant, pilnujący porządku na dworcu kolejowym w Białymstoku, zwrócił uwagę na dwa wyjątkowo lekkie kosze, wysłane do Warszawy pociągiem osobowym nr. 244.

Posiadacz kwitu bagażowego, zapytany o zawartość koszy, oświadczył, że znajdują się w nich sprzęty domowe.

Dla pewności tym samym pociągiem odjechał wywiadowca policji śledczej. Jednocześnie zawiadomiono telefonicznie dworzec wileński o podejrzanym transporcie.

Po przyjeździe do Warszawy nieznajomy pasażer zgłosił się do ekspedycji po odbiór bagażu. Czekała go tam niemiła niespodzianka.

— Proszę otworzyć — rozkazał przodownik.

Wybuch oburzenia, potem klucze gdzieś zaginęły, wreszcie pokrywa pojechała do góry. W koszu znaleziono dwa worki, wypchane tytoniem. Zawartość drugiego była identyczna, ogółem 75 kilogramów.

Zdemaskowany szmugler podał się za Henryka Lichtfelda (Nalewki 20), z zawodu handlowca.

Zaczadzenie.

Łódź, 10 marca.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zachodniej 17 uległ zaczadzeniu 18-letni robotnik Zygmunt Kowalski. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie poważnym przewiozło go do szpitala w Radogoszczu.

Śmiertelna katastrofa samochodowa.

Szofer zabity, motocyklista ciężko ranny.

Poznań, 10 marca.

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego drogą wiodącą do Poznania jechał nowym samochodem marki „Austro-Daimler" dr. Osulmalkowski, właściciel majątku Osieczyn. Dr. Osumalkowski śpieszył do Poznania na wezwanie jednego z tamtejszych lekarzy.

W odległości 4 klm. od Poznania z powodu nadmiernie szybkiej jazdy, samochód dr. Osumalskiego wpadł na motocykl zdążający w przeciwległym kierunku.

Skutki zderzenia były straszne — szofer samochodu Zieliński został zabity. Motocyklista zaś ciężko ranny

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dr. Osumalski z wypadku wyszedł obronną ręką — doznając lekkich obrażeń.

Obie maszyny uległy kompletnemu zniszczeniu.

Radek w lochach Czrezwyczajki

za nieudaną ucieczkę z zesłania

Berlin, 9 marca.

Z Moskwy donoszą, że Karol Radek, zesłany do Uszisolska w gub. wołogodzkiej usiłował zbiec do Polski.

Ujęto go jednak i osadzono w moskiewskiem więzieniu G. P. U.

(Karol Radek recte Sobelson pochodzi z Tarnowa w Małopolsce zachodniej.

100 nowych samolotów

powiększyło flotę powietrzną Rosji sowieckiej.

Ryga, 9 marca.

Donoszą z Moskwy, że zastępca Woroszyłowa Unszlicht ogłosił komunikat rewolucyjnej rady wojskowej, Z. S. S. R. o wykończeniu z funduszu zwanego „nasza odpowiedź Chamberlainowi" 100 samolotów wojskowych, które obecnie oddano do dyspozycji władzom wojskowym.

Przysłowia wyborcze.



Choć są głośne pieskie głosy,
Lecz nie idą pod niebosy.



Kruk krukowi w waśni dobie
Nigdy oka nie wydziobie.



Wolnoć Tomku w swoim domku,
Ale szyba — nasza chyba!

Samobójstwo profesora i ucznia.

Stryj, 10 marca.

W nocy z 8 na 9 bm. pozbawił się życia wystrzałem w skroń profesor gimnazjalny, Michał Wydra. Pozostawił on dwa listy, w których prosi, aby nie kierowano podejrzeń przeciw nikomu. Przyczyna samobójstwa pozostaje zagadkowa.

Lwów, 10 marca.

Syn maszynisty kolejowego, uczeń kursów maturalnych, Włodzimierz Stopka popełnił samobójstwo przez powieszenie z obawy przed odpowiedzialnością sądową za skradzenie większej kwoty pieniężnej swemu opiekunowi.

Córka przedsiębiorcy okrętowego

podejmuje lot przez Atlantyk.

Londyn ,10 marca.

Córka znanego przedsiębiorcy lorda Ignape zamierza, w dniu dzisiejszym rozpocząć lot transatlantycki w towarzystwie lotnika Hincliwisa. Lot rozpocząć się ma z lotniska pod Lincolnshire. Lot ten będzie pierwszą próbą przebycia Atlantyku dokonaną w roku bieżącym. Możliwe, iż lot nie uda się, wobec słabo zapowiadających się warunków atmosferycznych.

Prawo wyborcze

dla kobiet w Anglii.

Londyn ,10 marca.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu rady ministrów zapadła większością głosów uchwała, przewidująca przedstawienie w najbliższym czasie parlamentowi uchwały rozszerzającej prawo głosowania dla kobiet, pomiędzy 21 a 30 rokiem życia.

Sowiecka strojnisia

piękna pani Łunaczarska kompromituje Bolszewję swemi wspaniałemi strojami i klejnotami.

Skandal w Genewie i w Berlinie

Wśród świata dyplomatycznego w Genewie zwracała ogólną uwagę pani Łunaczarska, żona sowieckiego ministra oświaty.

Wspaniałe jej toalety, futra i perły budziły ogólny podziw.

To powszechne uznanie dla zbytkownych ubrań żony ludowego komisarza były nie na rękę dyplomatom sowieckim, skłonili więc Łunaczarskiego, by ogłosił że wspaniała kolja perłowa i futrzany płaszcz jego żony są imitacją.

Pani Łunaczarska nie była wcale zadowolona z takiego oświadczenia, nie mogła jednak na nie reagować ze względów politycznych.

Po kilkutygodniowym pobycie w Genewie wyjechała pani Łunaczarska do Berlina.

I tu także olśniewała towarzystwo przepychem swych strojów i wielkopańskiemi manjerami. Nie wszyscy jednak Niemcy zachwycali się panią Łunaczarską.

Przewódcy komunistów oburzyli się na żonę proletarjackiego ministra, albowiem stroje jej i zachowanie były żywym przykładem blagi sowieckiego ustroju, który, głosząc powszechną równość, zdołał wytworzyć nową plutokrację, kochającą się w zbytku i rozrzutności.

Przeciw pani Łunaczarskiej wystąpił organ komunistów niemieckich „Rote Fahne", a poseł sowiecki w Berlinie Krestyński znalazł się w niemałym kłopocie.

Władze sowieckie w Moskwie zmuszone były przysłać pani Łunaczarskiej wezwanie do natychmiastowego powrotu do ojczyzny.

Rotmistrz gwardji

zwykłym włamywaczem.

W pociągu osobowym na jednej stacji w pobliżu Belgradu, aresztowano pewnego młodego człowieka, który w podejrzany sposób sprzedawał złote pierścienie. Zapytany o pochodzenie pierścionków, zaczął się jąkać, został aresztowany i opowiedział następującą historję:

— Jestem emigrantem rosyjskim, nazywam się Sergiej Stepanow, byłem rotmistrzem rosyjskiej pułku kawalerji gwardyjskiej. Obecnie nie mam żadnego zajęcia, pierścionki ukradłem, jak również dokonałem całego szeregu włamań. Zjawiałem się w różnych domach w charakterze żebraka i kradłem co mi tylko w ręce wpadło, ostatnio w Smerederwie i Kownie. Byłem u jenerała Wrangla, potem zostałem przydzielony do Albanji do armji Ahmeda Zogu, potem utraciłem wszystko, oddałem się pijaństwu, aby zagłuszyć głód.

W Albanji nic mi nie pozostawało, oprócz pijaństwa. Dziękuję za to, żeście mnie aresztowali, gdyż wiem, że będę miał dach nad głową i nie będę cierpiał głodu.

Były rotmistrz kawalerji wykazał dokumentami prawdziwość swoich zeznań.

Obrazki wyborcze z Warszawy.



Punktualnie o godzinie 12-ej w południe pan wicepremjer BARTEL przybyli do lokalu wyborczego, mieszczącego się przy ul. Królewskiej, celem spełnienia obowiązku obywatelskiego. Na rycinie wicepremjer Bartel przy urnie wyborczej, wręczający kartkę prezesowi okręgowej komisji wyborczej.



Po warszawie krążyły samochody, z których rozrzucano kartki wyborcze, wzywające obywateli do głosowania na liste Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.



Ciekawy obrazek z Nalewek. Agitatorzy wynajęli dorożkę i urządzają improwizowany wiec.

W Rosji zamordowano 100,000 ludzi

Pisma rosyjskie poświęcają w dalszym ciągu długie artykuły 10-ej rocznicy powstania czerwonej armji. Przy tej okazji „Raboczaja Moskwa" ogłosiła ankietę na temat strat, jakie wojna domowa spowodowała w Rosji.

Ankieta ta ujawniła potworne wprost cyfry. Oto w czasie krwawych walk na terenie sowieckim zamordowano z górą 100,000 ludzi. Wojna domowa przyniosła ponad 70,000 inwalidów. 150.000 kobiet zostało pohańbionych, rannych lub okaleczonych. Straty materjalne Rosji oceniane są na 30 miljardów franków.

Przyjęcie u „nieboszczki".

Goście pogrzebowi najedli się do syta i dobrze się bawili.

Onegdaj dzienniki belgradzkie przyniosły wiadomość o nagłej śmierci niejakiej pani Marji Sticha. Ponieważ pani Sticha była z powodu swojej dobroczynnej działalności osobą bardzo znaną i lubianą ogólnie, więc wiele osób znajomych przybyło do jej willi, aby ją zobaczyć po raz ostatni.

Jakże zdumieni byli goście, kiedy ujrzeli nieboszczkę, zajętą pracą gospodarską w kuchni.

Oczywiście zapanowała ogromna radość wskutek takiej niespodzianki. Przypuszczano, że ogłoszenie było jakąś niegodziwą mistyfikacją. Goście z wielkim apetytem zasiedli do uczty, przygotowanej własnoręcznie przez rzekomą nieboszczkę.

Tymczasem niektórzy krewni i znajomi udali się prosto na cmentarz, gdzie im pokazano trumnę pani Sticha. Właśnie dwie kobiety chciały złożyć wieńce na trumnie, gdy się dowiedziały, że nieboszczka jest inną Marją Sticha.

Szybko udano się tedy do domu pani Sticha ogłoszonej za umarłą. Goście żałobni przybyli jeszcze w odpowiednim momencie, mianowicie, w chwili, gdy żywa nieboszczka podawała smakowite śniadanie.

W chwili, kiedy jeden z aktorów teatru narodowego w Belgradzie, zaprzyjaźniony z gospodynią domu, wygłaszał uroczysty toast z okazji je zmartwychwstania, syn pani Sticha wpadł śmiertelnie blady do pokoju. Znajdował się właśnie poza miastem, gdy dowiedział się o nagłej śmierci pani Sticha i przypuszczał, że chodzi tu o jego matkę. Przyjechał natychmiast autem.

Trudno opisać radość syna, gdy zobaczył swoją matkę, żywą i zdrową. Na cmentarzu tymczasem pochowano spokojnie tamtą drugą Marję Sticha, która przez swoją identyczność imienia i nazwiska narobiła tyle zamieszania.

Dzień „dobrej woli"

święcony jest uroczyście 18 maja.

W U. S. A. i Anglji.

W Stanach Zjednoczonych i w Anglji od kilku lat dzień 18 maja święcony jest na pamiątkę pierwszego dnia konferencji pokojowej w Hadze jako **„dzień dobrej woli"**, niezbędny dla wzajemnego przyjaznego porozumienia się państw i narodów. Święto to ma zasadnicze znaczenie jako posiew współpracy pokojowej w przyszłości i organizatorzy tego dnia zwracają przedewszystkiem młodzieży uwagę na znaczenie czynnika dobrej woli dla harmonijnego współżycia narodów aby uniknąć w przyszłości takich katastrofalnych kataklizmów jakim była wojna światowa.

Ta międzynarodowa organizacja „dnia dobrej woli" nie ma nic wspólnego z polityką, lecz ma znaczenie czysto ideowo społeczne i jest intensywnie popierana przez radjo, prasę całego świata, filmy propagandowe i t. p. Także Liga narodów popiera usilnie organizację „dnia dobrej woli" i propaguje oddziaływanie na młodzież w tym kierunku, aby uznała wartość i ważność takiego święta, skupienie woli w kierunku pacyfikacji bytu przyszłych pokoleń.

Zwołany na 13 lutego kongres europejskich stacyj radjowych w Pradze postanowił brać żywy udział w akcji „dnia dobrej woli". Dotychczas zgłosiły przystąpienie do tej międzynarodowej akcji związki społeczne i naukowe większości państw europejskich.

Samobójstwo Europy.

Krajom sportu grozi wyludnienie.

„Związek narodowy dla wzrostu ludności francuskiej" ogłasza biuletyn, zawierający znamienną statystykę. Z biuletynu tego wynika, iż rasa biała dobrowolnie a konsekwentnie kroczy drogą samobójczą. Nawet zdrowa Szwajcarja wykazuje coraz mniejszą liczbę dzieci i jeżeli tak pójdzie dalej, „góry jej pozostaną niebawem bez górali". Liczba urodzin w Szwajcarji jest dziś niższą, aniżeli we Francji.

W chwili obecnej Szwajcarja posiada jeszcze zwyżkę urodzin nad zgonami, tylko jednak dzięki temu, że mniej wymiera tam ludzi, aniżeli we Francji. Ziemia szwajcarska jest jednak na najlepszej drodze do klęski wyludnienia.

Biuletyn francuski wykazuje w dalszym ciągu inny fakt charakterystyczny oto kraje specjalnie zdrowe, kraje sportu i najlepszych urządzeń społecznych, jak np. Szwecja i inne kraje skandynawskie, mają niestychanie znikomą liczbę dzieci. Atleci są bezpłodni.

I jeszcze inny, charakterystyczny szczegół podaje statystyka francuska. Oto stwierdza ona, iż przypuszczano nagół, że kobiety uzyskawszy prawa wyborcze, zaczną skutecznie walczyć z klęską ubytku ludności. Tymczasem skonstatowano fakt, wprost przeciwny. Oto za wyjątkiem Łotwy, w 11-tu krajach, w których kobiety posiadają prawa wyborcze, stan ludności zmniejsza się w niektórych, jak np. w Niemczech i w Norwegji, szalenie szybko.

A gdy Europa popełnia samobójstwo, Azja rozmnaża się w sposób zadziwiający, co może mieć nieobliczalne konsekwencje na przyszłość.

„Okradł je do trykotów"

Niemiła przygoda tancerek amerykańskich w Berlinie.

W niemałym kłopocie znalazła się trupa tancerek amerykańskich, popisujących się na arenie berlińskiego „Coloseum".

W czasie, gdy girlsy „czarowały" publiczność, nieznany sprawca zakradł się do ich garderoby i zabrał im wszystkie walizy z ubraniami, nie zostawiając ani jednej sztuki. Wraz z ubraniami zginęły zegarki i inne klejnoty.

Można sobie wyobrazić rozpacz tancerek, gdy pozostały w bardzo przewiewnych i kusych trykotach.

Za złodziejem tropią detektywi, a ograbione girlsy zalewają się łzami rozpaczy i wściekłości.

Sto pięćdziesiąt razy szybciej

rodzić będzie ziemia.

Tak zapowiada uczony amerykański.

Profesor uniwersytetu w Anstin (Texas) Müller stwierdził na podstawie poczynionych doświadczeń, że przy odpowiedniem zastosowaniu promieni Roentgena można przyśpieszyć 150-krotnie proces rozwojowy życia zarówno roślin, jak owoców i zwierzą. Przedłożył na to dowody i otrzymał nagrodę wyznaczoną przez Amerykańskie Towarzystwo popierania wiedzy.

Okazało się również, że przy tym procesie przyśpieszanie życia — zależnie od zwalnianego czy zwiększanego tempa działania promieni roentgenowskich otrzymywać można nowe odmiany zwierząt (narazie eksperymentował prof. Müller na mułach — całe szczęście! i roślin. Prof. Müller obiecuje, że zwłaszcza w rolnictwie, jego metody przyśpieszania procesu rozwojowego roślin będą miały doniosłe znaczenie ekokonomiczne.

NOWOCZESNA RACHUBA CZASU.

— A więc spotkamy się jutro o godzinie jedenastej rano.

— No, powiedzmy o dwudziestej trzeciej — ja jestem za nowoczesną rachubą czasu.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

6)

Inżynier Różycki, dyrektor spółki bawełnianej Jan Karol Dreszer po ostrej scysji z prezesem Janem Dreszerem z powodu zakupu bawełny nie u stałego dostawcy traci posadę. Równocześnie pryskają jego nadzieleje i marzenia odnośnie pięknej córki Dreszera, Ireny z którą jest zaręczony. Młody inżynier pozostaje na bruku i w tym momencie zwraca się o pomoc do brata swego w Warszawie Tadeusza; narzeczoną natomiast prosi o spotkanie. W hotelu odwiedza go tajemniczy jegomość Ksawery Drzewiecki, który w imieniu życzliwej osoby wręcza mu kopertę z 5.000 złotych. Różycki po krótkiem wahaniu pieniądze przyjmuje. Irena Dreszer na spotkanie nie przychodzi i Różycki pełen rozczarowania i goryczy wędruje po ulicach miasta, prawie bezwiednie kierując swe kroki w stronę pałacyku ukochanej. Tutaj, stojąc dłuższą chwilę na czatach, spotyka się prawie oko w oko z praktykantem biurowym Paprockim, który nie zauważywszy go wchodzi do pałacyku Dreszera. Wieczorem w poszukiwaniu rozrywki udaje się Różycki do „Malinowej", gdzie wesoło spędza noc w towarzystwie kompanów i uroczej tancerki m-lle Ferrary.

Komuś uprzejmie się odkłoniła.

— Kto się pani kłaniał? — zapytał mimowoli Różycki.

— Pewien sympatyczny chłopczyk, pewno pan go zna, zaraz go panu pokażę, gdy będziemy bliżej filaru, o widzi pan ten, z kędzierzawą czupryną — papiała tancerka, wskazując oczyma Henia Paprockiego, który stał w pobliżu bufetu, pilnie obserwując oboje.

Paprocki ukłonił się Różyckiemu z przesadną uprzejmością, na którą inżynier odpowiedział ledwie dostrzegalnem skinieniem głowy.

— Skąd pani zna tego człowieka?

— O, jego tutaj wszyscy znają — tłumaczyła panna Ferrary, widzi pan, pan go też zna. Pan go zdaje się nie lubi?

— Wszystko jedno, tańczmy Małgorzatko! zawołał Różycki i mocniej ujął w pół tancerkę.

— To lubię, żywo — śmiała się Małgorzatka, trzesąc się w takt muyki tak energicznie, że jej całe pukle ondulowanych loków spadały na czoło.

Po tańcu powrócili do stolika. Małgorzatka zmęczona wachlowała się jedwabną chusteczką.

— Doskonały tancerz z tego pana — zawyrokowała panna Ferrary, wskazując na Różyckiego, który skłonił jej się uprzejmie.

— Pić troszeczkę, strasznie mi gorąco, kelner, proszę o lemoniadę.

— Precz z lemoniadą, panie starszy szampana — zadysponował Kłobucki.

Kelner i picollo czując znaczniejszy rachunek, poczęli się energicznie uwijać. Wkrótce perlisty szampan rozlano w kielichy.

W „Malinowej" wrzało, zabawa przybrała charakter ogólny, orkiestra szalała, tańczono bez przerwy.

Różycki, któremu mocno szumiało w głowie, tańczył zawzięcie i adorował śliczniutką tancerkę, która z nadmiaru wesołości targała go za czuprynę.

Pannę Ferrary stale oklaskiwano. Dochodziła czwarta, część świateł pogaszono, goście gromadnie opuszczają salę, kelnerzy sprzątają i przy stole w kąciku sporządzają bilans po ciężkiej nocnej służbie.

Orkiestra na usilne prośby starych bywalców rozpoczyna ostatnie tango.

Małgorzata z Kłobudzkim pierwszorzędnym tancerzem, tańczą sami. Część gości powraca w odzieniach na salę. Para tańczy prześlicznie, Małgorzata z półprzymkniętemi oczyma, pełna czaru i powabu rozkosznie przegina się w ramionach Kłobudzkiego.

— Brawo, brawo! Bis! okrzykom za chwytu niema końca. Rozentuzjazmowana młodzież wynosi Małgorzatę na rękach.

W hallu następuje ogólne pożegnanie. Różycki i tancerka pozostają w hotelu.

Winda szybko zawiozła ich na 2-gie piętro.

Inżynier odprowadził Małgorzatę pod drzwi jej pokoju.

Dziewczyna serdecznie uścisnęła jego dłoń i nim zdążył się spostrzec szybkim ruchem objęła go za szyję i pocałowała w usta. W chwilę potem zniknęła za drzwiami.

HENDERSON CONTRA MITHEL.

Tejże nocy, podczas gdy Różycki szalał w „Malinowej", z Łodzi odeszła szyfrowana depesza do Ameryki, której treść znało w Łodzi tylko dwuch ludzi: Benjamin Stein, przedstawiciel do mu bawełnianego Hendersona i Henio Paprocki.

Telegram brzmiał:

Dreszer kupił u Mithela 5.000 bel bawełny. Czekam dyspozycji w związku z § 10 kontraktu. Adwokat zapewnia, że sprawa dobra. Dyrektor Różycki unieszkodliwiony. Stein.

W domu Dreszera nie spano tej nocy.

Dreszer nerwowym krokiem od dwuch godzin spacerował po puszystym dywanie w swoim gabinecie, zabroniwszy kogokolwiek wpuszczać do swego domu. Irenie natomiast jeszcze w czasie obiadu surowo zakazł gdziekolwiek się wydalać.

— Muszę się z tobą poważnie rozmówić, tymczasem idź do swego pokoju i nie ruszaj się stamtąd, słyszysz, ani na krok! — groźnie rozkazał Dreszer.

Irena nie miała zwyczaju sprzeciwiać się ojcu, którego kochała i bała się zarazem. Dreszer był jej ojcem i matką jednocześnie.

(D. c. n.)

16-ta loterja państwowa

5-ta klasa II gi dzień.

Główniejsze wygrane:

5.000 zł. nr. 129917

3.000 zł. n-ry: 80242 90402 94044 101140 101887.

2.000 zł. n-ry: 80107 85440 119324

1.000 zł. n-ry 22301 25715 32273 37599 47964 56339 62869 76275 88540

600 zł. n-ry: 2782 3427 6417 7555 11895 21030 21705 31370 31757 37466 38412 38566 39099 41933 42645 44484 48086 52512 52641 61039 62678 71615 71939 81263 87985 94599 101049 121461 126381

500 zł. n-ry: 4904 9088 13754 15268 15787 16975 19365 27044 27924 28207 28229 28751 30350 35374 44740 45947 52974 57857 58117 61180 61484 68924 70507 72244 73221 97736 98280 100172 106637 108965 114514 116738 117392 123173

400 zł. n-ry: 3675 3700 4158 7290 7326 7803 8944 11786 11986 12132 12353 12460 12585 13959 15510 16045 17562 18258 21416 23758 24519 24711 25290 25891 26510 26826 27523 27618 29277 30623 30701 31907 32310 33035 33298 34836 34983 36896 37124 38056 38111 39841 40461 41451 43519 43772 46348 46852 47355 47720 47889 48631 49322 49552 50087 51634 51642 52738 53086 54235 54788 55354 56226 58376 59110 59804 60365 61307 61395 61724 61889 62444 63149 63429 63679 64266 64779 65135 66590 67677 69824 70408 70627 72046 72468 74080 74557 75241 79300 80241 82923 84192 84299 84404 85191 85484 85911 86376 86877 86897 88368 89391 89650 90160 90308 90935 91588 92451 94863 96181 96749 98097 98349 98725 99684 99866 101201 101355 101686 103905 104975 105388 107307 108573 109038 109155 109578 109697 110380 110670 110974 111557 111567 111763 112925 113148 115318 117788 119015 119918 120243 121381 121583 121643 122481 123600 124675 128237 129225.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w sobotę 10-go marca!

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, koncert płyt gramofonowych, oraz nadprogram. 16.25 — Nadprogram i komunikaty. 16.40 — Odczyt p. t. „Skarbowość komunalna", odczyt 1-szy (dział: „Samorząd") — wygłosi prof. dr. Bolesław Markowski. 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20 — „Radjokronika" — wygłosi dr. Marjan Stępowski.
si dr. Marjan Stępowski. 17.45 — Program dla dzieci — p. Wanda Tatarkiewicz opowie dalszy ciąg „Przygód Maciusia" J. Porazińskiej, poczem nastąpi audycja zespołowa żywy numer „Płomyka" (tygodnika dla dzieci). 18.55—19.15 — Przerwa. 19.15 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 20.00 — Odczyt org. przez prezydjum rady ministrów — wygłosi nacz. Hołówko. 20.30 — Koncert wieczorny: „Baron cygański" — operetka w 3-ch aktach Jana Straussa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05 — Komunikaty PAT-a. 22.20 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

KOENIGSWUSTERHAUSEN 18 Kw.

11.50—12.50 — Produkcje artystyczne dla szkół. 14.30—15.00 — Program dla dzieci (bastlerka). 15.00—15.30 — Technika mowy. 17.00—18.00 — Transmisja koncertu z Hamburga. 18.00—18.30 Nowoczesna statystyka jako środek uświadomienia społecznego. 18.30—18.55 — Lekcja francuskiego dla zaawansowanych. 18.55 — Druga część „Fausta". 19.30—19.45 — Jan Sebastjan Bach. 20.00 — Transmisja z Berlina.

LANGENBERG 20 Kw. 168.8 m.

13.05—14.30 — Koncert popołudniowy. 14.30 — Porady domowe. 16.00—16.30 — Bastlerka. 17.00—17.25 — Odczyt dla pań. 18.—19.00 — Koncert kompozytorski Jerzego Schumanna. 19.40—20.05 — Odczyt: Młoda Turcja. 20.00—21.00 — Audycja p. t. „Kobieta nowoczesna". 21.00 — Wesoły wieczór. Do 1.00 — Muzyka taneczna.

Żona miljonera

podjęła los z Londynu do Le Cap

Londyn, 9 marca.

„Irving New" donosi, że dzisiaj po południu z lotniska Craydon odleciała lotniczka lady Bailey, żona miljonera z południowej Afryki. Podjęła ona lot bez towarzysza, kierując się do Le Cap przez Francję, Włochy, Egipt i Sudan. Długość lotu wynosi 6000 mil. Lotniczka ma zamiar lądować możliwie rzadko.

Trzy miesiące pod łóżkiem

mieszkał uzbrojony narzeczony panny służącej.

Szantażowanie 16-letniej panienki

W Berlinie odbył się proces, którego treść jest tak nieprawdopodobna, że, gdyby pojawiła się w formie powieści, autora posądzonoby conajmniej o zbytek fantazji.

Mianowicie Berta Obst, służąca do wszystkiego w jednym z zamożnych domów berlińskich, powróciwszy pewnego wieczora z wychodnego, które miała tego dnia, przyprowadziła swego narzeczonego. Oboje wpadli na myśl, że jeżeliby otwarto drzwi tylne bardzo cicho to może być udałoby się narzeczonemu wślizgnąć się niespostrzeżenie do mieszkania. W tem nie było jeszcze nic osobliwego, co jednakże może być uważane za nadzwyczajne, to mianowicie, że narzeczony, dostawszy się raz w ten sposób do mieszkania, **pozostał w niem trzy i pół miesiąca niespostrzeżony.**

W ciągu dnia wślizgiwał się pod łóżko, jeżeli ktoś był w pobliżu, jednakże nie był zmuszony do spędzenia zbyt wiele czasu w tej niewygodnej kryjówce, gdyż zarówno właściciel mieszkania, jak jego żona, byli zajęci w interesie. W okolicznościach, których nie podano w jawnej części procesu, 16-letnia córka państwa była dopuszczona do tajemnicy.

Ta gospodarka byłaby trwała w nieskończoność, gdyby tajny lokator nie skorzystał był z tego, że Berta poszła do kina i gdyby nie był zbyt gwałtownie nadskakiwał córce domu, **której pewne sekreciki przyłapał i za ich pomocą ją szantażował.** Temi swoimi zalotami jednak przeraził tak dziewczynę, że wyjawiła wszystko rodzicom.

Następstwa były także niezwykłe, jednakże nie w tym stopniu, jak 3-miesięczne mieszkanie pod łóżkiem. Kiedy nieproszonego lokatora wezwano, ażeby wyszedł z pod łóżka, **odpowiedział strzałem z rewolweru.** Potem naturalnie wezwano policję, jako siłę, która jest uzbrojona dostatecznie na tego rodzaju wypadki. Jednakże narzeczony Berty uznał, że uzyskał już zasiedzenie w mieszkaniu i nie chciał kapitulować tak łatwo.

Zabarykadował drzwi, a dziurkę od klucza rozszerzył w ten sposób, że mógł w nią włożyć lufę brauninga, ostrzeliwując żywo każdą istotę ruchomą, która zbliżała się do drzwi. Policja odpowiedziała jeszcze liczniejszymi strzałami, a drzwi, szyby, i meble ucierpiały poważnie.

Walka toczyła się do chwili, kiedy oblężony lokator wyczerpał całą swoją amunicję i poddał się pokornie jak jagniątko. Z powodów, których nie można określić napewne, trybunał uznał, że proces ma wiele podobieństwa z niedawną sprawą młodzieży berlińskiej o morderstwo i postanowił przeprowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

Posag na raty

Oryginalny testament malarza, który poznał naturę ludzką.

Panna Karolina Rittenberg, córka zmarłego przed 3 lata amerykańskiego malarza, który zrobił pokaźny majątek na ilustrowaniu książek dla najmłodszych dzieci, wyszła obecnie za mąż za Franka Prestona.

Dopiero po ślubie, według ostatniej woli zmarłego, odpieczętowano kopertę, w której znajdował się jego testament, i okazało się, że przeznaczył on córce po wyjściu za mąż posag w sumie **300.444 dolarów, ale ratami,** a nie całą sumę naraz.

Mocą tego testamentu pani Preston otrzymała po ślubie 10tys. dolarów. Następną ratę w wysokości 5.000 dolarów otrzyma z chwilą ukończenia 25 lat, trzecią ratę — 10.000, gdy ukończy 30 lat, czwartą ratę — 15.000, gdy ukończy 35 lat, a resztę po ukończeniu 40 roku życia. Na wypadek wcześniejszej jej śmierci, posag otrzymują jej dzieci, a gdyby ich nie było — muzeum miejskie w Nowym Jorku.

Jako motyw takiej wypłaty posagu ratami zmarły malarz podaje znajomość życia kobiety w różnych okresach jej wieku. Zdaniem jego z chwilą wyjścia za mąż kobieta potrzebuje trochę pieniędzy na sprawienie sobie fatałaszków, któremi chce się przypodobać mężowi.

Po kilku latach pożycia w stadle małżeńskiem, jeśli jest dobrane, mąż stara się o względy żony i zaspakaja jej wszystkie zachcianki. W tym okresie (kobieta ma lat 25) kochanej żonie osobistych pieniędzy nie potrzeba. Sytuacja ta zmienia się zasadniczo po dalszych 5 latach małżeństwa.

Kobieta oprócz „siebie" powinna już posiadać pieniądze, ażeby zainteresować męża. Z czasem przybywania wiosen coraz większą atrakcją dla mężczyzny stają się pieniądze i nabierają one pełnej swej wartości z chwilą, gdy kobieta osiągnie 40 rok życia.

Czy zmarły malarz nie ma słuszności?

Obłąkany dworzec kolejowy

Tragiczny koniec spirytystycznych seansów.

Na dworcu w Marburgu, w Austrji zdarzały się od dłuższego czasu niesamowite wypadki.

Pociągi się spóźniały, urzędnicy wyglądali jakby obłąkani, a służba leniwie wykonywała swe obowiązki.

Szał spirytystyczny opanował cały personel, począwszy od zawiadowcy, a skończywszy na lampiarzu.

Wszyscy bez wyjątku wywoływali duchy i nie troszczyli się o sprawy ziemskie.

Przed kilku dniami nastąpiła katastrofa.

Dusza spirytystycznych seansów był niejaki Schaupert, 37-letni mężczyzna, ojciec trojga nieletnich dzieci.

Chcąc przekonać przyjaciół, iż istnieje życie pozagrobowe, powiesił się w swej kancelarji.

W liście pożegnalnym do swej żony napisał, iż niebawem spotkają się w lepszym świecie, więc nie ma powodu opłakiwać jego zgonu.

Na dowód zaś istnienia życia pozagrobowego obiecał zjawić się podczas najbliższego seansu, który mieli urzędnicy urządzić nazajutrz po jego śmierci.

Policja nie zezwoliła na seans, a dyrekcja kolejowa poprzenosiła urzędników do różnych miejscowości w kraju.

Co mówi Dr. Radwan o sobie.

Barwny film życia słynnego sugestjonera.

Ciernie i róże światowej karjery.

Łódź, 10 marca.

Jak było zresztą do przewidzenia miasto nasze zainteresowało się żywo zapowiedzią eksperymentów d-ra Radwana, który w dalszym ciągu opowiada nam o swem życiu, rozwijającem się jak taśma barwnego filmu.

— Kiedy po raz pierwszy — mówi dr. Radwan — wystąpiłem z wykładem o sugestji na jawie, wśród większości uczonych i lekarzy panowała opinja, że hipnoza i sugestja są zwyczajnym humbugiem. Przez wiele lat rzucano mi uporczywie kłody pod nogi, dopatrując się szarlatanerji tam — gdzie były tylko wysiłki zgłębienia nowej dziedziny.

Zacofanie to sprawiło m. in, że musiałem porzucić pierwsze sanatorjum leczenia zapomocą sugestji w Selce koło Abazji.

Sanatorjum to założyłem wespół ze słynną artystką wiedeńską, Heleną Odilon, która później została moją pacjentką. Po ciężkiej chorobie mózgowej musiała ona raz na zawsze zejść ze sceny.

Zgodziła się jednak poddać mojej metodzie. Skutki były niezwykłę. Już wkrótce p. Odilon mogła wystąpić i przez 60 wieczorów z rzędu grała w największym teatrze Wiednia „Apollo" w specjalnie napisanej dla niej sztuce „Ogień".

— Światowa wojna — ciągnie dalej dr. Radwan — zastała mnie w Nowym Jorku, gdzie zostałem zaproszony do domu p. Anny Morgan, znanej miljarderki.

Zainteresowana wielce moją metodą i planami, p. Morgan obiecała mi sfinansować specjalny instytut do stosowania metody autosugestji. Jako praktyczna amerykanka, zapragnęła sama na sobie doświadczyć działania autosugestji. Eksperyment udał się doskonale, a nazajutrz cała prasa nowojorska zamieściła sążniste artykuły, nazywając miss Morgan medjum dr. Radwana.

Po kilku tygodniach powstał wielki instytut w Tilden Building, na Times Square. Kiedy już się zdawało, że osiągam cel zamierzony, Ameryka wypowiedziała wojnę Austrji, wobec czego jako ówczesny poddany austrjacki, musiałem wracać do Wiednia.

W lipcu 1923 na zaproszenie przedstawiciela dyplomatycznego Brazylji wyjechałem do Ameryki Południowej, gdzie przebywałem przez 4 lata, wykładając na uniwersytetach zasady psychotechniki i psychoterapji. Przebywałem kolejno w Brazylji, Argentynie, Chile, na Kubie (Hawanna), w Meksyku, Guatemali, Sostarice, Wenezueli. Wszędzie spotkałem wielkie uznanie i gorące poparcie, szczególnie zwłaszcza pomógł mi prezydent Wenezueli, generał Gomez.

Autosugestja — zakończył dr. Radwan — jest dla mnie „tą lampą Alladyna" z bajek tysiąca i jednej nocy, za której pomocą można osiągnąć najistotniejsze swoje życzenia, czy to jeśli chodzi o uleczenie się z ciężkiej choroby nerwów, czy to o zdobycie powodzenia w życiu.

Zanim przystąpimy do dalszych szczegółów karjery d-ra Radwana, przypominamy Szanownym Czytelnikom, że w dalszym ciągu należy nadsyłać do naszej redakcji zgłoszenia, z krótkim życiorysem i fotografją pod „Próba talentu".



— Więzień Nr. 12 nie chce pracować w stolarni. Twierdzi, że chce pracować w swym dawnym zawodzie.
— A czym się on zajmował na wolności?
— Był lotnikiem.

Tajemnicze samobójstwo dozorcy gmachu D.O K. 4.

Z nieustalonych dotychczas powodów targnął się na życie dozorca gmachu D. O. K. 4 Antoni Michalak. Wezwano doń pogotowie które stwierdziło otrucie jakimś płynem o bardzo silnem działaniu.

Denata w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu, gdzie po upływie kilku godzin wyzionął ducha.

W sprawie tajemniczego samobójstwa prowadzi się energiczne dochodzenie.

Niespodziewana wizyta złodzieja

i jeszcze bardziej niespodziewany postępek amanta.

Łódź, 10 marca.

Od trzech miesięcy z niecierpliwością oczekiwała jego przyjazdu. Pisał do niej czułe listy, obiecując, że się z nią ożeni.

Gdy więc nareszcie zjawił się w Łodzi, przyjęła go z otwartemi ramionami.

Józef Wilgocki rozgościł się w jej mieszkaniu. W nocy, nagle usłyszała podejrzane szmery.

Zerwała się więc z łóżka i przy świetle zapałki ujrzała jakiegoś nieznajomego mężczyznę, który szperał w szufladach.

— Złodziej — wrzasnęła przeraźliwie.

Wilgocki zbudził się ze snu, szybko podskoczył do włamywacza i schwycił go za gardło.

Ten nie bronił się wcale, lecz zawołał?

— Józiek! Czy mnie nie poznajesz?

— Felek? Nigdybym nie przypuszczał! Nie mogłeś kraść gdzieindziej?

— Nie wiedziałem, że ciebie tu spotkam.

Wilgocki uspokoił kochankę. Oświadczył jej, że włamywacz jest jego przyjacielem.

Dziewczyna wprawdzie nie była zadowolona z tej znajomości, jednakże nie protestowała.

Młody człowiek odłożył narzędzia złodziejskie, zdjął palto i zjadł resztki kolacji, pozostawione na stole.

— A teraz pójdę spać — rzekł do młodej gospodyni, gdy się już nasycił.

Przygotowała mu posłanie na ziemi.

Gdy rano zbudziła się ze snu, krzyknęła przeraźliwie. Kochanek i jego przyjaciel zniknęli. Zabrali ze sobą wszystkie droższe przedmioty.

Poszkodowana nie omieszkała zwrócić się do policji, która przytrzymała obu ptaszków.

Wilgockiego i jego przyjaciela Roznickiego skazano po 6 miesięcy więzienia.

Bójki.

Łódź, 10 marca.

Krwawa awantura wynikła wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Andrzeja 48. 32-letni Emil Flor, dozorca tej kamienicy i ślusarz Wincenty Małkowski doznali dość poważnych obrażeń cielesnych. — Udzielono im pomocy lekarskiej.

★

Przed domem przy ulicy Wschodniej nr. 2 38-letni Tomasz Laskowski (Wolborska 14) będąc w stanie pijanym posprzeczał się z pewnym osobnikiem, który zadał mu cios w głowę tępem narzędziem.

Rannego opatrzyło pogotowie.

„Nawrócony" na wódkę

P. Straszak wyczyniał w knajpie niesłychane brewerje

Łódź, 10 marca.

Walenty Mańczyński, wypróbowany szmirus, miał przyjaciela, Romualda Straszaka, który nie znosił wódki. Daremnie Mańczyński zapraszał go stale do knajpy.

— Zobaczysz, że zmienisz zdanie, gdy tylko będziesz mnie słuchał — mówił mu.

— Nie chcę się wcale przyzwyczajać — bronił się Straszak.

Rozmowy tego rodzaju powtarzały się niemal codzienie. Wczoraj wreszcie Mańczyński przełamał opór przyjaciela. Z dumą wprowadził go do knajpy i oświadczył swym stałym towarzyszom od kieliszka:

— Sprowadzam wam mego ucznia! Obawiam się, że prześcignie mistrza!

Nie omylił się rzeczywiście w swych przewidywaniach. Straszak, nieprzyzwyczajony do alkoholu po kilkunastu kieliszkach, wpadł w szał.

Pochwycił ze stołu butelkę i oświadczył zebranym, że ją wypije jednym haustem. Zgromadzenie nie chciało mu na to pozwolić, co stało się przyczyną generalnej batalji.

Mańczyński daremnie starał się uspokoić przyjaciela, który porwał krzesło i grzmocił nim na prawo i na lewo.

Straszak nie panując nad sobą skierował atak na Mańczyńskiego.

Powalił go na podłogę i począł go walić butelką po głowie.

Restaurator nie mogąc opanować sytuacji wezwał na pomoc przechodniów.

Awanturę po pewnym czasie wreszcie zlikwidowano. Rannemu Mańczyńskiemu udzielono pomocy lekarskiej.

Nagły zgon.

Łódź, 10 marca.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Kruczej 25 zmarł nagle 50-letni Jan Elsner.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo policyjnych.

Przyczyny nagłej śmierci nie ustalono.

Dziecko pod samochodem.

Łódź, 10 marca.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Zachodniej i Ogrodowej miał miejsce straszny wypadek samochodowy.

7-letnia Helena Antosikówna, córka robotnika (6-go Sierpnia 45) przebiegając przez jezdnię potknęła się i upadła na bruk, dostając się pod koła auta.

Pogotowie w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala Anny Marji.

Żywiołowa miłość p. Konstantego.

Wespół ze swymi „adjutantami" porwał ukochaną z domu.

Dopiero interwencja policji wybawiła niewiastę z opresji.

Łódź, 10 marca.

Od pięciu lat Konstanty Makaron, wieśniak zamieszkały pod Łowiczem, **marzył o karjerze politycznej.** Nie należał wprawdzie do żadnego ugrupowania, nie interesował się wcale aktualnemi zagadnieniami politycznemi, a jednak uroił sobie, że jest wybitną osobistością, która winna **dojść do steru władzy.**

— Nie jestem wprawdzie mocny w gębie, **ale pięść mam żelazną** — mówił.

Rzeczywiście Makaron był obdarzony niezwykłą siłą fizyczną i z tego względu był postrachem całej wsi. Gdy urządzano zabawy w knajpach zjawiał się zwykle w towarzystwie kilku „adjutantów" i teroryzował obecnych. Miejscowe przedstawicielki płci pięknej **uważały go za bohatera.**

Makaron był wprawdzie skromnym parobkiem, jednakże imponował im niezwykłym tupetem.

Wszystkie bodaj dziewczyny bez wahania oddałyby mu swe serce, gdyby tylko tego zapragnął. Makaron wiedział o tem, że posiada „rząd dusz" kobiecych i nieraz mówił, **że dojdzie do władzy przy pomocy płci pięknej.**

W ostatnich czasach szeroko omawiano we wsi następującą historję:

Parobczak zakochał się w córce najzamożniejszego gospodarza Wacława Podmiechowieckiego. Dziewczyna zgodziłaby się zostać jego żoną, lecz ojciec był stanowczo przeciwny temu związkowi. Pertraktacje zakończyły się całkowitą porażką amanta. Ten jednak nie zrezygnował z swych planów matrymonjalnych i postanowił ze wszelką cenę dopiąć swego.

Przed kilku dniami Makaron złożył wizytę Podmiechowieckiemu.

— Jeżeli nie zgodzicie się na ślub dobrowolnie, **to wam skonfiskuję córkę** — oświadczył.

Gospodarz nie przeraził się p. Konstantego i wskazał mu drzwi.

Makaron wypowiedział mu wówczas otwartą wojnę.

Tego samego wieczoru z kilku przybocznymi „adjutantami" czatował przed domem Podmiechowieckiego. Gdy ujrzał dziewczynę porwał ją do swego mieszkania.

Postępek ten wywołał niesłychane oburzenie w całej wsi.

Już po upływie kilkunastu minut do Makarona zgłosiło się kilku gospodarzy, grożąc mu, że zwrócą się do policji, jeżeli nie zwolni Podmiechowieckiej.

Parobek nie chciał o tem słyszeć.

— Nie uczynię jej nic złego, ale będę ją więził dopóki nie uzyskam zgody jej ojca na małżeństwo.

Pertraktacje trwały dłuższy czas.

Stary Podmiechowiecki widząc, że nie da sobie rady z parobkiem, zwrócił się wreszcie do policji, która się szybko uporała z Makaronem.

Młoda dziewczyna powróciła pod strzechę rodzinną.

Parobek pociągnięty do odpowiedzialności za awantury, oświadczył wszem i wobec, że wkrótce z pewnością nadejdzie dzień, kiedy władza we wsi będzie spoczywała w jego rękach, a wówczas Podmiechowiecka sama będzie go błagała na kolanach by ją pojął za żonę.



— Nie wstydzisz się żebrać? Nie masz zdrowych rąk do pracy?

— Kiedy proszę pani, jak tylko ręce puszczę w ruch, to mnie pakują do kozy.



Dobra rada.

Stary Goldsztajn udaje się z wizytą do doktora Cohna, znanego lekarza chorób nerwowych.

— Na co pan narzeka? — pyta lekarz.

— Wie pan, panie profesorze, właściwie to ja jestem zupełnie zdrów. Tylko dawniej to ja się mogłem bawić i to mi nic nie szkodziło. Wszystko znosiłem bez najmniejszych dolegliwości. Teraz wie pan profesor, gdy siedzę w kawiarni do dwunastej, pierwszej w nocy, grając w bilard, i gdy do tego zjadam mięsną kolację, potem popijam kilka flaszek piwa i kilka filiżanek czarnej kawy, to potem, gdy wracam o godzinie drugiej do domu — w żaden sposób nie mogę zasnąć.

— Ile właściwie pan ma lat, panie Goldsztajn?...

— W zeszłym tygodniu skończyłem bez uroku 78 lat, panie profesorze...

— Kochany przyjacielu, mając 78 lat nie można już tak bumblować jak za czasów kawalerskich. Siedź pan wieczorami w domu, nie pal pan tyle i idź pan spać o jedenastej, to zobaczy pan, że pan zaśnie.

— To ja nie rozumiem jak może mój przyjaciel Lewi. On ma 84 lata. On mi mówił, że jeszcze kilka razy w tygodniu bawi się przez całą noc, pali 20 papierosów dziennie, gra, tańczy i to mu absolutnie nic nie szkodzi.

— No, to niech pan też tak samo mówi!...

Ku-ku.



— Dlaczego pan tak zadziera nosa podczas rozmowy ze mną?
— Mam katar i nie chcę nikogo zarazić.

NĘDZA W ŁODZI.

—:o:—

Szesnaście bezpłatnych trumien i 35 pogrzebów na koszt miasta. — 736 osób dziennie bez dachu nad głową. — Sto tysięcy tanich i bezpłatnych obiadów dla inteligencji i pracowników fizycznych

Łódź, w marcu.

Wydział opieki społecznej przy magistracie styka się z najbiedniejszą sferą naszego społeczeństwa, dane więc tego wydziału ilustrują do pewnego stopnia obraz nędzy łódzkiej.

Posiadamy wyczerpujące informacje z działalności wydziału opieki społecznej za miesiąc styczeń roku 1928-go.

Oto ich smutna treść:

W ciągu miesiąca stycznia rb. wydano zapomóg pieniężnych na następujące cele: na utrzymanie 835 osobom, na ekwiwalent obiadowy 80 osobom, komorne 17 osobom, podróże do miejsca otrzymania pracy — 51 osobom.

Niektórzy klijenci wydziału opieki społecznej nie mają nawet pieniędzy na pochowanie zwłok członka rodziny. Magistrat przychodzi więc im z pomocą. W styczniu na koszt magistratu

pochowano 35 osób, niezależnie od tego wydano 16 trumien.

O rozmiarach nędzy wśród szerokich warstw ludności naszego miasta świadczą między innemi dane cyfrowe, dotyczące ruchu pensjonarzy w miejskich domach noclegowych. Według obliczeń wydziału opieki społecznej z pomocy miasta

w miesiącu styczniu korzystało przeciętnie 736 osób.

Jak wiadomo wydział opieki społecznej prowadzi w szerokim zakresie akcję rozdawnictwa tanich względnie bezpłatnych obiadów dla pracowników fizycznych i umysłowych,ześrodkowując te czynności w pięciu tanich kuchniach. Prócz tego wydział opieki społecznej prowadzi również akcję dokarmiania biednej dziatwy w miejskich szkołach powszechnych, zapewniając tym dzieciom gorący posiłek w godzinach szkolnych.

W styczniu

wydano około stu tysięcy obiadów

dla pracowników umysłowych i fizycznych i około 135.000 porcji mleka, bułek i cukru dla dzieci miejskich szkół powszechnych.

Cyfry te ilustrują szerokie rozmiary pomocy żywnościowej, udzielanej przez magistrat niezamożnym mieszkańcom m. Łodzi. Z drugiej strony jednak świadczą aż nazbyt dobitnie

o nędzy,

panującej wśród najszerszych warstw łódzkiego społeczeństwa.

Maszynka do robienia dolarów

Grający ciężko odpokutuje swój „wynalazek".

Eksplozja 700 dolarów i maszynki.

Z Warszawy donoszą:

— Z jednego zawsze można zrobić dwa — rozumował filozoficznie wolny obywatel miasta Gdańska, niejaki pan Jankiel Grający. Pod wpływem życiowej realizacji powyższej teorji filozoficznej prędko przestał być wolny i obecnie w zaciszu więziennem rozmyśla nad niepewnością najgenjalniejszych nawet hipotez naukowych.

Z jednego dolara postanowił zrobić dwa. I robił dwa. Zbudował taką maszynkę, w którą wkładało się jednego dolara, potem czekało się jakiś czas, wlewając w odnośne otworki kolejno trzy rozmaite płyny ((tajemnica wynalazcy), potem przeżywało się długą chwilę zdenerwowania, potem otwierało się maszynkę i znajdowało się wewnątrz dwa dolary.

P. Jankiel Grający przybył ze swoim niepatentowanym „duplikatorem" do Warszawy i zawiązał spółkę z panami Barsztadtem Edwardem i Mordką Margulisem. Ci trzej szanowni gentlemani rozejrzawszy się ostrożnie w kołach średniozamożnych obywateli stołecznych, marzących o prędkiem podwojeniu fortuny, pewnego wieczora zaproponowali niejakiemu p. Gerszono Rochwergowi, aby na próbę włożył do maszynki Grającego jednego dolara.

P. Gerszon Rochwerger włożył.

Użyto płynu nr. 1, użyto cieczy nr. 2 użyto wilgoci nr. 3. Czekano.

P. Gerszon Rochwerger był zdenerwowany. A nuż tajemnicze płyny spalą dolara, albo go może spławią?

Nareszcie otworzono „duplikator" i **znaleziono w nim... dwa dolary.**

P. Gerszon Rochwerger wpadł w zapał. Powtórzono próbę. Zwilżono maszynkę raz, zmoczono drugi raz, wlano w nią płyn nr. 3. **I znów dolar się podwoił.**

P. Gerszon Rochwerger zaczął trząść się z entuzjazmem i panom Grającemu, Barsztadtowi i Margulisowi powierzył do zduplikowania siedemset banknotów dolarowych.

Wszystko szło wybornie. P. Gerszon Rochwerger już był u progu wielkiej fortuny, gdy [illegible] tajemnicze trzy płyny, spotkawszy się w nieodpowiedniej widocznie chwili na zamkniętych dolarach spowodowały straszliwą eksplozję. Duplikator wyleciał w powietrze, a z nim dolary p. Gerszona Rochwergera.

P. Gerszon Rochwerger znów zatrząsł się okropnie, tylko już nie z entuzjazmu. Jak ostra szpada przeszyło go nagle podejrzenie, że genjalny wynalazek p. Jankla Grającego polegał na oszustwie. Przyszło mu na myśl, że eksplodowała sama maszynka **a jego 700 dolarami podzielił się wynalazca ze swymi wspólnikami.**

Po nieprzespanej nocy p. Gerszon Rochwerger odwiedził prokuratora i podzielił się z nim swojemi wątpliwościami. Trójkę hultajską aresztowano.

Wynalazca Grający i akcjonarjusze cudownej maszynki p.p. Mordka Margulis i Edward Barsztadt, stanął przed sądem okręgowym i oczywiście do żadnej winy się nie przyznali.

Sąd skazał Mordkę Margulisa na rok więzienia, a pozostałych dwu duplikatorów na dwa lata. Skazani odwołali się do sądu apelacyjnego, **nic jednak nie wskórali.**



Angielska moralność a teatr.

—:—

Sztuka zabroniona w Londynie, robi furę w Nowym Jorku.

Angielski purytanizm dostarcza stale całemu światu tematów do rozmów i artykułów.

Obecnie prasa angielska, a za nią również francuska i niemiecka — opisują znów charakterystyczny incydent, spowodowany przez cenzurę angielską:

Żywe zajęcie wzbudziły w Londynie losy sztuki. I. van Druten'a p. t. „Young Woodley", którą przedsiębiorca teatralny p. Basil Dean pragnął wystawić, ale nie uzyskał zezwolenia, gdyż cenzor angielski Lord Cromer odmówił mu go.

Wobec ponownych zapytań i gotowości skreśleń, oświadczył, że trzy razy sztukę przeczytał i że w całości nie nadaje się ona na scenę.

Ale autor p. I. van Druten, niewiele miał z tem kłopotu. Sztuka poszła do Ameryki i tam cieszyła się wielkiem powodzeniem. Obliczają, że p. I. van Druten za uzyskany tam dochód może żyć dostatnio do końca życia...

Treść tej wysoce niemoralnej sztuki jest taka:

W jednym ze znanych angielskich pensjonatów wspólny pokój nauki mają 17 do 18-letni czterej chłopcy, Woodley, Ainger, Vining i Milner. Rozmawiają o wszystkiem, także o miłości i kobietach, Vining cynicznie, Woodley który pisze wiersze, drukowane w gazetce szkolnej, w sposób uduchowiony. Wiersze spodobały się młodej żonie nauczyciela Simmonds'a, pani Laurze, podczas gdy skostniały mąż jej, mało zajmujący się żoną, którą pojął dlatego, że nauczyciel powinien być żonaty, nie lubi Woodley'a za jego wiersze. Pani Laura poznała chłopców, gdy przyszła raz użalić się Ainger'owi na niszczenie kwiatów.

Wizyta skończyła się tem, że pani Laura zaprosiła obu chłopców na herbatę. Podczas herbatki Woodley zakłopotany, bardzo nieśmiało ujawnia budzącą się miłość, a pani Laura nieszczęśliwa w małżeństwie, raczej go zachęca i całuje. Wchodzi mąż-nauczyciel, chce spowodować wydalenie Woodley'a ze szkoły, pani Laura mówi, gdy zostali we dwoje, że w takim razie i ona sobie pójdzie, wobec czego Simmonds nie będzie czynił żadnych kroków wzamian za przyrzeczenie pani Laury, iż nie będzie miała żadne styczności z chłopcem

Woodley sądzi, że pani Laura rozwiedzie się, i jest bardzo rozczarowany, gdy mu, posłuszna umowie z mężem, oświadczyła że wszystko to był żart. A tymczasem cyniczny kolega posłyszawszy coś o tete a tete z panią Laurą, dokucza tak długo Woodley'owi aż ten, pełen goryczy w swych uczuciach, rzuca się nań z nożem.

Na skutek tego postępku chłopiec zostaje wydalony ze szkoły. Ojcu jego mówi Simmonds o sprawie z panią Laurą, mówi nieprawdziwie, ale pani Laura to prostuje. A potem widzi jeszcze młodego Woodley'a, mówi mu, że to co powiedziała, gdy się rozstawali, musiała powiedzieć, całuje go, a on odzyskuje wiarę w miłość.

. . . .

Cenzurze angielskiej chodziło prawdopodobnie o dobrą renomę angielskich pensjonatów wychowawczych, również przeważa w pewnych sferach Anglji zdanie że miłość między uczniem a młodą żoną nauczyciela może być szczególnie niebudującym wątkiem dla młodzieży... Naogół jednak przeważa zdanie, że sztuka daleka jest od zgorszenia w sposobie ujęcia sprawy jest wysoce zajmująca i w artystyczny sposób ujęta.

W Ameryce cieszy się ona niesłabnącem powodzeniem i przynosi autorowi kolosalne dochody...



Walki o mistrzostwo Łodzi.

Zawody odbywają się obecnie w dwuch salach: Geyera i Ł. K. S.

Wczorajsze spotkania Ping-pongowe o mistrzostwo Łodzi nie przyniosły żadnych niespodzianek. Faworyci zwyciężali bez zbytniego wysiłku drużyny słabsze, przyczem raziła formalnie ogromna różnica w klasie wylosowanych na dzień wczorajszy przeciwników.

Jak już niejednokrotnie podkreślaliśmy na czoło turnieju wysunęły się drużyny Ł. K. S., Gimn. Brauna i Hasmonei.

Poszczególne wyniki wczorajszych spotkań przedstawiają się następująco:

Gimn. Społ. — Stow. Mł. Polskiej 8:0

Ratner — Gruszczyński 21:8 21:13 (2:0)
Szenwic — Kazimierski 21:7 21:7 (2:0)
Pelcman — Witt 21.10 21:17 (2:1)
Leyberg — Kaczmarek II 21:16 25:23

W świetnej formie znajduje się Ratner i Leyberg.

Gimn. Brauna — L. Geyer 8:0.

Precyzyjną grę zademonstrował Lewiński.

Szotland — Perczyński 21:4 21:12 (2:0)
Lewiński — Mayer 21:3 21:1 (2:0)
Stolarow — Lachman 21:8 21:18 (2:0)
Gaganaszwili — Wende 21:3 21:12 (2:0)

Geyer — Y. M. C. A. 3:5.

Meyer — Kettner 17:21 15:21 (0:2)
Lachman — Dylewski 23:21 21:8 (2:0)
Perczyński — Leszek 17:21 16:21 (0:2)
Wende — Wdówka 19:21 21:11 (1:1)

Na wyróżnienie zasługują Leszek, Katner i Wende.

Ł. K. S. I — Tow. Szerz. Ośw. i Wiedzy 7:1.

Brzeski — Edelbaum 22:20 23:21 (2:0)
Kościelski — Kulik 21:11 21:9 (2:0)
Janecki — Gutman 21:16 17:21 (1:1)
Radomski — Gotesdiner 21:4 21:12 (2:0

Piękna gra Bulmana i Edelbauma.

Hasmonea I — St. Mł. Rzem. 8:0.

Haneman — Chmielecki 2:4 21:11 (2:0)
Kahan — Sikora 21:9 21:19 (2:0)
Marek — Kwiśniewski 21:9 21:12 (2:0)
Izlewski — Frenzel 21:19 21:14 (2:0)

Wyróżnili się Kahan i Sikora.

Hasmonea II — St. Im. Słowackiego 8:0

Frydberg — Kudrzycki 21:10 21:14 (2:0
Frydman — Chmielecki 21:15 21:15 (2:0
Rozenberg — Stolarski 21:21 21:13 (2:0
Sztajnsberg — Lenart 21:19 21:18 (2.0)

Piękne wysokocyfrowe zwycięstwo Hasmonei II-ej.

T. U. R. — ORATORJUM.

Barciński — Majchrzak 9:21 21:16 (1:1)
Prudzel — Świętosławski 10:21 8:21 (0:2)
Jędrychowski — Drajdel 8:21 12:21 (0:2
Kuźniarz — Krakowiak 21:19 21:17 (2:0

Dobrym ping-pongistą okazał się Świętosławski.

W dniu dzisiejszym rozgrywki odbędą się w sali Patronatu nad Młodzieżą Rzemieślniczą przy ul. Gdańskiej 111.

Program spotkań następujący:

1) Ł.K.S. — Gimn. Męskie Żyd.
2) Ł.K.S.II — Y.M.C.A II
3) Y.M.C.A. I — Hasmonea I
4) Samson — Gimn. Szwajcera.
5) Gimn. Brauna — S. Mł. Rzem.
6) II Gimn. M. Żyd. — Oratorjum.
7) Union — T. U. R.

Jednocześnie w lokalu Ł. K. S. odbędą się następujące spotkania:

1) Stow. im. Słow. — Gimn. Społ.
2) Krusche Ender — Sokół II
3) Krusche Ender — Gimn. Społ.

Początek spotkań w obydwu salach o godzinie 5-ej po poł.

— bk. —

Walne Zgromadzenie Związku Związków

odbędzie się w dniu 25 b. m.

Dnia 25-go b.m. odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie naczelnej magistratury sportowej w Polsce Związku Związków Sportowych.

Zebranie to będzie w roku bieżącym miało specjalne znaczenie, a przedewszystkièm dlatego, że sport polski rozrósł się w niebywały sposób, należy więc ten naturalny żywiołowy pęd młodziży naszej skierować na właściwe planowe drogi rozwoju, co powinno być w pierwszej mierze zadaniem Związku Związków.

To też niewątpliwie punkt porządku dziennego, obejmujący program działalności Z. Z. na rok 1928 będzie niezwykle ciekawy.

Walne zebranie naszej naczelnej instytucji sportowej, winno rzeczowo i poważnie, niezależnie od ambicji poszczególnych Związków, zastanowić się nad wzmocnieniem władzy Z.Z.

Ostatnie posunięcie Z.Z. w sprawie rozłamu w piłkarstwie nie wykazały dostatecznej energji, obecnie jednak istnieją poważne zamiary wzmocnienia władzy Z.Z.

Na walnem zgromadzeniu ma być zgłoszony konkretny wniosek o konieczności zmiany statutu Z.Z., a zwłaszcza par. 34 i 37 dotyczącego składu Zarządu wk ierunku przyznania delegatom Związku głosu stanowczego, oraz par. 41 w duchu zapewnienia Zarządowi Z.Z. większej egzekutywy w stosunku do Związków.

Uchwalenie powyższych zmian a zwłaszcza zmiany par. 41 będzie miało na przyszłość duże praktyczne znaczenie.

Jednym z ważniejszych punktów porządku dziennego walnego zgromadzenia będzie sprawa programu przygotowań olimpijskich i preliminarz budżetu na te cele.

Obecne zebranie dokona wyboru nowego prezesa Z.Z. na przeciąg 3 lat oraz 6 członków Zarządu na przeciąg 3 lat i jednego na jeden rok.

Gimnastyka i gry ruchowe

uprawiać będzie Hasmonea pod kierownictwem instruktorów Ośrodka Wychow. Fizyczn.

Jak się „Express" dowiaduje Hasmonea łódzka, po poporozumieniu się z Ośrodkiem Wychowania Fizycznego w Łodzi, postanowiła na onegdajszem nadzwyczajnem walnem zebraniu, poprzeć przychylnie stanowisko, ośrodka wychowania fizycznego i rozpocząć treningi gimnastyczne pod kierunkiem fachowego instruktora, delegowanego przez Ośr. W. F.

Treningi, do których przystępuje około 40 członków Hasmonei, w tym kilku członków zarządu (brawo!) odbywać się będą w sali gimnastycznej przy uli. Drewnowskiej.

Jednocześnie dowiadujemy się, że dzięki przychylnemu stanowisku dyr. Zarządu Miejskiego p. Zalewskiego, Hasmonea otrzymuje do dyspozycji kort tennisowy w parku im. Poniatowskiego tak że sekcja tennisowa tego klubu rozpocznie treningi w pierwszych dniach kwietnia.

Podając powyższe do wiadomości nie od rzeczy będzie podkreślić z uznaniem ożywioną działalność we wszystkich gałęziach sportu zarządu Ż. S. G. S. Hasmonei, na czele którego stoi ławn. Joel. Trzeba wreszcie i u nas skończyć z zakorzenionym zwyczajem uprawiania przez młode a nawet i starsze kluby sportowe wyłącznie sportu footbalowego.

Jest to sport b. rozpowszechniony, najbardziej rentowny, ale to nie wszystko. Są jeszcze inne gałęzie sportu, które wyrabiają hart i działają dodatnio na rozwój fizyczny młodzieży.

O tych wszystkich gałęziach sportu muszą w pierwszym rzędzie pamiętać zarządy klubów sportowych i iść na rękę Państwowemu Urzęd. Wychowania Fizycznego, który nieszczędzi trudów i kosztów, by rozwój fizyczny naszej młodzieży postawić na odpowiednim poziomie.

To też wszelkie zabiegi zarządu Hasmonei w kierunku udostępnienia swym członkom uprawiania gimnastyki i gier ruchomych winny znaleźć żywy oddźwięk w społeczeństwie łódzkim.

Kto pragnie pojechać na Olimpjadę

musi się zarejestrować w specjalnym komitecie.

Zarząd Mieszkaniowy Komitetu Olimpijskiego w Amsterdamie przygotował już około 25.000 łóżek, dla pomieszczenia przyjezdnych na Olimpjadę w roku bieżącym. Ceny mieszkań wahają się od 3 do 5 guldenów holend. dziennie w czem wliczono już skromne śniadanie. Ażeby mieć zapewnione mieszkanie, osoby udające się na Olimpjadę, proszone są o zwracanie się jaknajwcześniej pod adresem: Reguliersgracht 109 Amsterdam, Buican de Longement. W ostateczności osoby, które nie zdążą za wiadomić biura o swem przybyciu, mogą poinformować się w dniu przybycia do Amsterdamu na dworcu Centralnym gdzie będzie przedstawicielstwo biura oczekiwało na gości.

Łodzianie Feja i Dancygier

reprezentują Turystów i Ł. K. S. w Lidze.

Zarząd Ligi PZPN. został ostatecznie dopełniony przedstawicielami 15 klubów extra klasy, których nazwiska podajemy poniżej. Nasze kluby reprezentują pp. Feja (ŁKS.) Dancygier (Turyści) Bednarski rejrezentuje (Śląsk), płk. E. Więckowski (Polonja), mjr. Geib (Legja), Kulisiewicz (Warszawianka), K. Kobos (TKS.), S. Mierzejewski (Cracovia), Z. Kupczyk (Wisła), M. Tuleja (Pogoń), kpt Wł. Picheta (Czarni) dr Z Wert (Hasmonea), T. Śliwiński (Warta), Schenecer (IFC.), Muszkiet-Królikowski (Ruch).

Bronisław Czech

weźmie udział w narciarskich mistrzostwach Austrji.



Jak się dowiadujemy Polski klub narciarski zamierza obesłać narciarskie mistrzostwa Austrji, które odbędą się w drugiej połowie marca.

Tytułu mistrza Austrji bronić będzie Br. Czech. Szkoda jedynie, że Loteczkowa nie będzie mogła z powodu choroby wziąć udziału w powyższych zawodach.

Kto gra jutro o mistrzostwo Polski.

W dniu jutrzejszym jako w drugim tygodniu rozgrywek o mistrzostwo Polski odbędą się następujące zawody piłkarskie Ruch — Czarni w Katowicach i Śląsk — T. K. S. również w Katowicach.

Dopiero za tydzień rozpoczynają się rozgrywki we wszystkich większych ośrodkach sportowych Polski. W Łodzi grają Turyści z Ł. K. S-em.

Kalendarzyk sportowy.

Sezon sportowy w Łodzi zamienia się z wolna w realne kształty. Wszystkie gałęzie sportu, leżące dotychczas odłogiem powstają rażone marcowem słońcem. Popularna piłka nożna króluje znów na boiskach, to też niedziela jutrzejsza w sporcie zapowiada się nadzwyczaj ciekawie. Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

Piłka nożna: Niedziela godz. 11 rano boisko ŁKS. (ul. Unji 2) — trzeci mecz towarzyszki ŁKS. — ŁTSG. Przedmecz o godz. 9.30 rano. ŁKS. III — Strzelec. O tej samej godzinie na boisku przy ul. Wodnej spotka się Hasmonea I — Turyści II. Po południu o godz. 3 na boisku DOK. 4. Turyści rozegrają I-szy towarzyski mecz z drużyną zamiejscową warszawską Polonją. Zawody te wykażą prawdziwą formę fioletowych.

W Zgierzu spotka się Orkan z Sokołem na boisku Sokoła o godz. 14.

W Pabjanicach o godz. 10.30 rozegra Union zawody z Burzą.

Łodzianin p. Fiedler mianowany sędzią ligowym.

Po rozłamie piłkarskim Polskie Kolegjum sędziów oczyściło swe szeregi z ludzi nieodpowiednich oraz klasyfikowało ostatecznie sędziów w ten sposób, że mandaty sędziów ligowych powierzono tylko 25 osobom, przyczem na Łódź przypadło 4 sędziów: Hanke, Bira, Rettig i Dancygier.

Ostatnio dopiero takimmandatem został obdarzony piąty łodzianin p. Fiedler który prowadzić będzie zawody ligowe. Długoletni członek łódzkiego O. K. S. p. Andrzejak został mianowany sędzią międzyookręgowym.

Wiadomości bokserskie.

W Pitzburgu odbyła się walka między murzynem George Godfreyem a kanadyjczykiem Soldier Jonesem. Czarny, ważący o 10 klg. więcej, znacznie górował nad Godfreyem i już w 1-ej rundzie sknokoutował go.

***

Leon Łomski zamerykanizowany polak, zamieszkały w Waszyngtonie po zwycięstwie nad Francisem, spotka się wkrótce z Im Hatterym, Wrazie dalszego sukcesu będzie mógł Łomski wyzwać do walki Toomy Longrana o tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 30 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-21, 36-13, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.